

ELŻBIETA CHODKOWSKA

ur. 1948

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzielnica LSM, RDM, ulica Obrońców Pokoju, ulica Gliniana, ulica Skłodowska, ulica Sowińskiego

Kształtowanie się RDM-u i LSM-u

Na terenie Robotniczej Dzielnicy Mieszkaniowej były skarpy, wzgórze i pagórki. Chaszczce. Przy [ulicy] Łopacińskiego nie było budynku mieszkalnego. Nie było bursy, która stoi między kościołem garnizonowym a [ulicą] Weteranów. Ją postawili jako pierwszą. Później budowali cały RDM. Tip-Top. Fafik, czyli dzisiejsza Karczma Słupska. To ten narożnik między [ulicą] Sowińskiego a kościołem garnizonowym. Wtedy nie było [ulicy] Sowińskiego tylko droga tak szeroka jak dzisiaj, ale wysypana drobnym tłuczniem.

Pamiętam, jak pewnej zimy chorowaliśmy z bratem na świnkę czy tam wiatrówkę (zawsze razem) i jak już mogliśmy wyjść z domu. Mama zawsze robiła zakupy aż na [ulicy] Świętoduskiej. Tutaj, gdzie ma się budować Arkadia. Tam był targ. Tego dnia mieliśmy z nią pójść. Ubrała nas i wypuściła na ulicę, żeby sama się ubrać. Poszliśmy wtedy zwiedzać postępy prac na budowie RDM-u, bo wydawało się nam, że wszystko tam zmieniono i że w ogóle rujnują nam nasz lasek. To była bardzo wczesna wiosna. Roztopy. Z bratem weszliśmy na górę i... ugrzęźliśmy w błocie. Nie mieliśmy siły wyciągnąć nóg, więc darliśmy się w niebogłoty. Wtedy [ulica] Sowińskiego była jakby na dole, w wąwozie, i tamtędy chodzili studenci do swoich baraków czy może już do bloków A. Byli oni jedynymi przechodniami. Pewna młoda dziewczyna, studentka, zdecydowała się przyjść nam z pomocą. Zdjęła buty, pewnie jakieś jesienno-zimowe jeszcze, i w samych pończoszках weszła po nas na górę. Wyciągnęła z błota i przyprowadziła do domu. Mama oddała jej pończochy, kazała umyć nogi w ciepłej wodzie, a na nas była wściekła. Za karę oczywiście zostaliśmy w domu. Mama poszła po zakupy sama. Także to były dzikie tereny. Absolutnie dzikie.

Pamiętam też, jak kiedyś wypuściliśmy się zwiedzać cegielnię na [ulicy] Glinianej. Zahaczała ona prawie o teren starej weterynarii. Znajdowała się w miejscu tego szklanego budynku, który teraz wybudowali. Gdzieś tam. Tylko, że na górze. Przy

[ulicy] Glinianej. Tutaj były skarpy. Jakieś doły, góry. A może to już było tutaj, jak kończy się teren weterynarii i zaczynają się te pierwsze budynki na górze... W każdym razie [ulica] Sowińskiego, która jest niedokończona (bo jest tam wąwóz) to leci dalej jeszcze za [ulicą] Glinianą. Wtedy tego nie było. Absolutnie. Budynki [Wydziału] Weterynarii pobudowali jako pierwsze, a na górze przy [ulicy] Glinianej była cegielnia i pierwsze parterowe domki jednorodzinne.

[Ulica] Obrońców Pokoju również wyglądało zupełnie inaczej. Wszystkie nasze groby rodzinne znajdują się na [ulicy] Lipowej, więc często tam chodziłam. Układ był zupełnie inny. Nie było rozgłośni radiowej. Nie było tego budynku na rogu [ulicy] Skłodowskiej, w którym teraz jest pizzeria. Nie było tej ubikacji tuż przy murze. Droga szła tak jakby przez środek [centrum handlowego] Plazy, a po dwóch stronach, czołem do ulicy, stały baraki. Na pewno dwa. Może jeszcze jakieś w głębi. Chyba znajdowały się tam jakieś sklepy. Wiem, że czymś tam handlowano, ale to już w ostatnich latach przed ich rozbiórką. Nie wiem co mieściło się w nich na samym początku. Wydaje mi się, że były to poobozowe baraki, bo tam był podobóz. Może po wojnie było tam coś wojskowego. Nie wiem. Nigdy ojca nie pytałam.

Data i miejsce nagrania	2012-09-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Monika Misiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"